

TADEUSZ MARSZAŁ\* 

## Okres szadkowski w życiu Józefa Błaszczyka – działacza chłopskiego regionu sieradzkiego (na kanwie wspomnień z 1936 roku)

**STRESZCZENIE** | W 1936 roku został opublikowany pamiętnik Józefa Błaszczyka „syna średnio zamożnego gospodarza, zubożonego przedsiębiorcy i działacza, rolnika na 47 morgach w powiecie sieradzkim”. W dorosłym życiu – dzięki swoim zdolnościom, zaradności, pracowitości i zaangażowaniu społecznemu, a także dzięki niewątpliwej umiejętności korzystania z nadarzających się sprzyjających okoliczności – Józef krok po kroku stał się dość zamożnym rolnikiem. To wzbogacenie nie czyni go jednak obojętnym na sytuację polskiej wsi tamtych lat czego wyrazem jest m.in. jego zaangażowanie w działalność ruchu chłopskiego. W swoim pamiętniku, na tle losów swoich i swojej rodziny, zwraca uwagę na wiele problemów nurtujących polską wieś.

Wspomnienia z okresu szadkowskiego obejmują około 10 lat, od połowy lat 80-tych do połowy lat 90-tych XIX wieku. Jest to czas spędzony przy rodzicach w Woli Przatowskiej oraz kolejne lata, kiedy zamieszkał w Szadku u notariusza Jana Kuczyńskiego. Ostatnie ponad pół wieku życia, także opisane w pamiętniku, Józef Błaszczyk spędził na gospodarstwie w pobliskim Zadzimiu.

W artykule odwołującym się do ‘szadkowskich’ wspomnień J. Błaszczyka z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości, został również przedstawiony zarys dokonań w późniejszych latach życia tego wybitnego działacza ruchu chłopskiego pierwszej połowy XX wieku.

**SŁOWA KLUCZOWE** | Józef Błaszczyk, działacz chłopski, region sieradzki

---

\* Tadeusz Marszał, prof. dr hab., Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk Geograficznych, Instytut Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej, e-mail: tadeusz.marszal@geo.uni.lodz.pl, <https://orcid.org/0000-0002-6388-1867>

## The Szadek Period in the Life of Józef Błaszczyk, a Peasant Activist of the Sieradz Region: Based on Memories from 1936

**SUMMARY** | In 1936, the diary of Józef Błaszczyk, “the son of a moderately wealthy farmer, an enriched entrepreneur and activist, a farmer on 47 acres in the Sieradz district”, was published. In his adult life – owing to his abilities, resourcefulness, diligence, and social involvement, as well as to his undoubted ability to take advantage of favourable circumstances – Józef, step by step, became quite a wealthy farmer. This enrichment, however, does not make him indifferent to the situation of the Polish countryside at that time, which is reflected, among others, in his involvement in the activities of the peasant movement. In his diary, against the background of his own and his family’s fate, he draws attention to many problems affecting the Polish countryside.

Memories of the Szadek period cover approximately 10 years, from the mid-1880s to the mid-1890s. This is the time spent with his parents in Wola Przatowska and the following years when he lived in Szadek with the notary, Jan Kuczyński. Józef Błaszczyk spent the last half century of his life, also described in his diary, on a farm in nearby Zadzim.

In the article referring to J. Błaszczyk’s memories from his childhood and early youth, an outline of the achievements of this outstanding activist of the peasant movement in the first half of the 20th century was also presented.

**KEYWORDS** | Józef Błaszczyk, peasant activist, Sieradz region

W latach dwudziestolecia międzywojennego ogłoszono kilkanaście konkursów na pamiętniki dla różnych grup społecznych. Jeden z konkursów, z inicjatywy Ludwika Krzywickiego<sup>1</sup>, został skierowany do chłopów polskich. Na apel o przesyłanie wspomnień odpowiedziało prawie pięciuset przedstawicieli tej warstwy społecznej<sup>2</sup>. Efektem konkursu były opublikowane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego<sup>3</sup> dwa tomy „*Pamiętników chłopów*”, pierwszy

---

1 Ludwik Krzywicki (1859–1941), socjolog i ekonomista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Gospodarstwa Społecznego, członek Polskiej Akademii Umiejętności.

2 Najwięcej osób pochodziło z województw położonych w centralnej i południowej części międzywojennej Polski, zaś najmniej z województw leżących na wschodzie i zachodzie kraju. Większość stanowili mężczyźni, kobiety nadesłały zaledwie 17 wspomnień. Autorzy reprezentowali różne pokolenia, różne wykształcenie i różne warstwy chłopskie.

3 Instytut Gospodarstwa Społecznego, placówka naukowa utworzona w 1920 r. z inicjatywy Włodzimierza Wakara, zajmująca się głównymi problemami społecznymi międzywojennej Polski, później kierowana m.in. przez Ludwika Krzywickiego; od 1957 r. w strukturze Szkoły Głównej Handlowej.

w roku 1935 roku i drugi rok później. W tomie z 1935 roku znalazło się 51 krótkich wspomnień, w drugim tomie kolejne 10, już znacznie bardziej obszernych. Pamiętniki te stanowią cenne źródło informacji o niezwykle trudnej sytuacji życiowej chłopstwa na dotkniętej nędzą polskiej wsi z przełomu XIX i XX wieku, a przede wszystkim okresu międzywojennego.

Jeden z obszernych pamiętników opublikowanych w drugim tomie w 1936 roku jest autorstwa Józefa Błaszczyka „syna średnio zamożnego gospodarza, zbogaconego przedsiębiorcy i działacza, rolnika na 47 morgach w powiecie sieradzkim”. Postać Józefa Błaszczyka, jak i zapis jego losów nie jest jednak reprezentatywny dla przedstawicieli chłopstwa z tego okresu. Już jego rodzicom dzięki swojej radności w drugiej połowie XIX wieku udało się zanotować pewien awans społeczny – z bezrolnych fernali pracujących we dworze stali się właścicielami niewielkiego gospodarstwa rolnego. To nieco polepszyło ich sytuację, ale nie chroniło od tak powszechnej na polskiej wsi biedy i głodu. W takich warunkach wychowywał się Józef i jego liczne rodzeństwo.

W dorosłym życiu – dzięki swoim zdolnościom, zaradności, pracowitości i zaangażowaniu społecznemu, a także dzięki niewątpliwej umiejętności korzystania z nadarzających się sprzyjających okoliczności – Józef krok po kroku stał się nie tylko dość zamożnym rolnikiem gospodarzącym w 1921 roku na ponad 22 ha ziemi uprawnej<sup>4</sup> (w okresie międzywojennym poniżej 5% ogólnej liczby gospodarstw rolnych w Polsce liczyło ponad 20 ha<sup>5</sup>), ale także przedsiębiorcą, m.in. właścicielem cegielni.

To ‘zbogacenie’ nie czyni go jednak obojętnym na sytuację polskiej wsi tamtych lat czego wyrazem jest m.in. jego zaangażowanie w działalność ruchu chłopskiego. W swoim pamiętniku, na tle losów swoich i swojej rodziny, zwraca uwagę na wiele problemów nurtujących polską wieś.

Wspomnienia z okresu szadkowskiego obejmują około 10 lat, od połowy lat 80-tych do połowy lat 90-tych XIX wieku. Jest to czas spędzony przy rodzicach w Woli Przatowskiej oraz kolejne lata, kiedy zamieszkał w Szadku u notariusza Jana Kuczyńskiego. Ostatnie ponad pół wieku życia, także

---

4 Było to ponad czterokrotnie więcej niż wynosiła średnia wielkość gospodarstwa rolnego w całym powiecie sieradzkim w 1921 r. (s. 67). W 1921 r. w powiecie sieradzkim na ogólną liczbę 18,1 tys. gospodarstw zaledwie 302 liczyło powyżej 20 ha, a średnia wielkość gospodarstwa chłopskiego wynosiła ok. 5,5 ha.

5 W 1921 r. 29% ogólnej liczby gospodarstw miało mniej niż 2 ha, blisko 33% od 2 do 5 ha, a blisko 25% od 5 do 10 ha (zob. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 10).

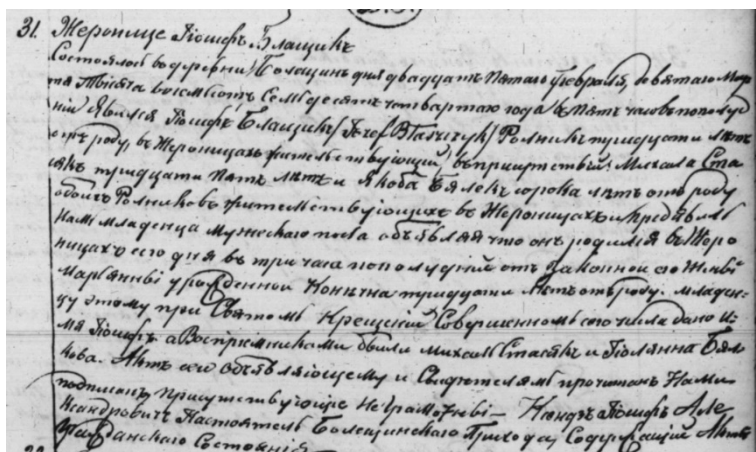
opisane w pamiętniku, Józef Błaszczyk spędził na gospodarstwie w pobliskim Zadzimiu.

W dalszej części tego artykułu odwołującego się do ‘szadkowskich’ wspomnień J. Błaszczyka z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości, pokrótce zostanie też przedstawiony zarys dokonań w późniejszych latach życia tego wybitnego działacza ruchu chłopskiego pierwszej połowy XX wieku.

W cytowanych fragmentach pamiętnika zasadniczo zachowano oryginalną pisownię, ograniczając się jedynie do niewielkich korekt zapisów ułatwiających odbiór tekstu.

\*\*\*\*\*

Józef Błaszczyk urodził się 9 marca 1874 roku we wsi Żeronice w parafii Boleszczyn w powiecie tureckim w bezrolnej rodzinie chłopskiej. Na przełomie lat 70-tych i 80-tych jego rodzice Józef i Marianna (z d. Konieczna) służyli we dworze, w majątku Wolla w Skęczniewie. Kiedy Józef miał 5 lat jego ojciec otrzymał posadę szynkarza<sup>6</sup> w majątku w Strachocicach<sup>7</sup> w parafii Miłkowice, z czym wiązała się możliwość polepszenia bytu materialnego biednej chłopskiej rodziny. Zajęcie to dostał dzięki żydowskiemu faktorowi<sup>8</sup>, któremu za pośrednictwo musiał oddawać część zarobku.



Fot. 1. Akt urodzenia Józefa Błaszczyka (Boleszczyn 31/1784)

6 Szynk – karczma, w której sprzedawano wódkę; szynkarz – karczmarz.

7 Szynki wódczane były własnością dziedziców, którzy we własnych gorzelniach, produkowali okowitę sprzedawaną następnie w prowadzonych we dworze szynkach.

8 Faktor – dawniej pośrednik handlowy.

W 1881 roku, po dwóch latach pobytu w Strachocicach, siedmioletni Józef wraz z rodzicami trafił do Skęczniewa w gminie Piekary, gdzie jego ojciec po raz kolejny objął posadę szynkarza, o tyle atrakcyjną, że szynk ten był położony we wsi kościelnej, co pozwalało na osiąganie lepszego zarobku. Zmiana miejsca zamieszkania była ważna w życiu Józefa, gdyż w Skęczniewie funkcjonowała szkoła, co umożliwiało trójce najstarszych dzieci Błaszczyków podjęcie nauki.

Pobyt rodziny Błaszczyków w Skęczniewie trwał zaledwie trzy lata, do czasu gdy inny oferent zaproponował faktorowi (decydującemu o zatrudnienie w dworskiej karczmarce) wyższą prowizję od osiągniętych zarobków. Kilkuletnia posada karczmarza, z którą wiązały się niezłe dochody, pozwoliła chłopskiej rodzinie – jeszcze niedawno utrzymującej się z fernalskiej służby we dworze – na odłożenie wystarczających oszczędności, aby myśleć o kupnie własnej gospodarki. Wybór padł na odległe od Skęczniewa o około 40 kilometrów okolice Szadku. W ten sposób 10-letni Józef wkracza w 'szadkowski' okres życia, którego pierwsze lata spędza na gospodarstwie rodziców w Woli Przatowskiej.

W pamiętniku z 1936 roku te dziecinne i młodzieńcze lata spędzone w Woli Przatowskiej wspomina tak:

...w roku 1884 ojciec był zmuszony opuścić Skęczniew i kupić sobie gospodarczkę składającą się z 13 morgów w kolonii Wólka Przatowska gminy Szadek powiatu sieradzkiego i przeprowadził się w miesiącu kwietniu tegoż roku, ja zaś nie miałem możliwości dokończyć trzeci oddział szkoły, bo kończył się 1 lipca.

Po przeprowadzeniu się do Wólki Przatowskiej zmuszeni byliśmy się wziąć za zajęcie gospodarcze do czego kto był zdolny, ja zaledwie mając lat 10 używany byłem już do pasienia bydła. Młodszych było ode mnie czworo, to ich uczyłem czytać i pisać, rachować w miesiącach zimowych, bo szkoły tu nie było, że w parę zim nauczyli się czytać pisać i rachować. Najstarsza siostra wyszła za mąż i wyszła z domu, reszta siostrów były młodsze ode mnie, a brat starszy ode mnie był bardzo powolny i po wyjściu siostry z domu matka wzięła mnie pod swoją rękę do pomocy domowej jak krowy doić: masło robić, zmywać po domu, sprzątać, oprzątać kury gęsi świnie i bydło, a starszy brat znów ojcu pod rękę do gospodarstwa i tak robiłem do 16-stego roku życia. Później już te młodsze nadrasały i do pracy były zdolniejsze. Ja zacząłem się rozpatrywać już i poza domem, a to mnie zmuszało, bo w domu też niedostatek, dzieci kilkoro, rozchody duże a dochodu z takiej małej gospodarki nie było, a jeszcze na dobitkę

ojciec musiał budować dom, stodołę i oborę, bo budynki były bardzo liche. Każde z małości musiało robić co tylko mogło zrobić, ja mając lat 11 to już musiałem z bratem starszym młócić ręcznie na cepy, sieczkę żnąć, i.t.p.

Ojciec był bardzo nabożny, bo tak księża wbili to w głowę, a strasznie się bał aby po śmierci nie poszedł do piekła, to na roraty w miesiącu grudniu zawsze nas chłopaków budził ze snu aby iść do Szadku. Roraty odbywały się o godzinie 7 rano, to jeszcze było ciemno, a do Szadku było od naszego domu 4 wiorsty<sup>9</sup>. Nieraz śniegi, zawierucha, mróz trzaskający – ojciec budzi nas aby się ubierać do kościoła na roraty. Trudno trzeba wstając, zanim się ubrałem to już zmarzłem, bo w domu zimno i dalejże z ojcem do kościoła, nieraz ciemnica że nie wiadomo gdzie droga, ale trudno trzeba Boga chwalić, by nie iść do piekła. Bywały wypadki i to bardzo często, że przychodzimy do miasta Szadku, idziemy przez rynek a stróże nocne miasta pytają się kto idzie, ojciec odpowiada swój, a stróże co za swój a na to N. z Wólki Przatowskiej, idę ze synami na roraty. Stróże mówią, że dopiero godzina trzecia po północy, a do 7-ej to jeszcze daleko, a tu mróz lub śnieg, zawierucha, obuwie i obleczenie marne bez kozuchów, ubrania cągowe bez wełny i co tu robić. Ojciec z nami latał wokoło rynku, aby nie zmarznąć, a tu już ze sił się spadło, bywało że się ze słabości przewracaliśmy. Gdy ojciec widzi, że my pomdleli, pyta się stróżów gdzie tu jest piekarz, a piekarze w nocy chleb pieką, to gdy czasem dobił się do piekarni gdzieś tam bez płoty, kupił chleba i podjedliśmy, aby nieco przyjąć do siły. A tu do godziny 7-mej jeszcze daleko, latamy nadal wokoło rynku, czekając aż kościelny otworzy kościół i zadzwoni na anioł Pański i na msze św. Gdy zadzwonił dalej do kościoła ale tam nikogo niema, zimno, cugi a nuż tupać, wychodzić i wokoło kościoła latać, aby nie zmarznąć. Aż nareście ksiądz wyszedł ze mszą św. i modlić się, a tu nie można czuć rąk, nóg, uszów od zimna ale to wszystko ofiarowanie aby nie iść do piekła. To tak się działo rok rocznie, a w domu bieda.

Założyłem i szkołę domową co domowych uczyłem, ale i ze wsi przychodziły też dzieci, ażeby nauczyli się choć czytać, ale to nie było wolno za moskala. Uchodziło mi to dosyć długo aż nareszcie ktoś oskarżył mnie że uczę dzieci, strażnicy rosyjscy jednego razu idą w podwyrze, ja jeszcze ich ujrzałem oknem, a że miałem u siebie taką dużą azbukę czyli wszystkie litery rosyjskie jeszcze ze szkoły, położyłem to na stole, a książki polskie i kajeta schowałem pod pierzynę. Przy stole jest nas dziewięcioro dzieci, a strażnicy wchodzą, ojca nie było w domu a matka w kuchni, mó-

9 Wiorsta, dawna rosyjska miara długości, około 1067 metrów.

wili dzień dobry, odpowiedziałem dzień dobry, a oni: 'wy czto tu diełajete?' Ja mówię: 'uczymsia'. 'A eto niewolno'. Ja: 'kak nie wolno tocz my żyjom na wsi i sowsiem nie znajem azbuki rosyjskiej, a chotiemy się nauczyć po rosyjsku'. 'A kto was uczyt?' 'Eto ja'. 'A skolko imiejesz let?'. 'Dwienacat'. 'A ty gołubczik malczyk odkuda ty nauczyłsia?'. 'Ja chodił do szkoły w Skęczniewie, ujezda Turku'. 'A czto ty umiejesz?'. 'Czytać, pisać i arefmietike'. 'Ty znajesz arefmietike?' 'Nu tak skazi nam swoje knigi?' Sejczas, poszedłem do drugiego mieszkania i przyniosłem wszystkie książki ruskie i polskie co jeszcze miałem ze szkoły i kajeta z pieriewodami z ruskiego na polskie, moskale poprzeglądali książki, kajeta, rachunki i mówi: 'a to ty choroszo uczyłsia', a 'bo ja wiem, nu da choroszo'. Potem przejrzeni i te azbuke rosyjską, wypytywali się dzieciaków czy znają litery rosyjskie, ale owszem już znali, pokiwali głowami i mnie się zapytali, co ja umie po rosyjsku na pamięć. Ja odpowiedziałem, że umie i musiałem im powiedzieć niejedno jak Striekoza i Murawiej z książki *Wodowozow*<sup>10</sup>, to znów Biesy i inne. Uśmieli się i zapowiedzieli, że ogólnie uczyć nie wolno, ale po rosyjsku to można, pożegnali nas i poszli sobie i więcej nie przychodzili. A ja uczył dalej aż do końca 14 roku swego życia, a mając lat 16 czułem że na świecie może tak źle nie jest. Otóż gdy w domu pilniejsze roboty były porobione udawałem się już na zarobki do innych gospodarzy i aż na drugą wieś. Za zarobione pieniądze kupiłem ubranie, obuwie, grosza na nic nie wydałem co było niepotrzebne, a w 18 roku puściłem się do Łodzi na zarobek, ale dopiero na zimę, jak roboty w polu były ukończone.

W wieku 18 lat Józef, kiedy nie ma robót w polu w okresie zimowym, decyduje się na wyjazd do Łodzi, gdzie znajduje pracę w stolarni. Ale gdy tylko nastaje wiosna wraca do Woli Przatowskiej, aby pomóc rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. Ten powrót i okres letni po pierwszym zimowym pobycie w Łodzi opisuje:

...wiosną w polu roboty się rozpoczynają, ano niema innej rady jak Łódź pożegnać i iść do pracy gospodarskiej do ojca i tak zrobiłem. Wielki Piątek roboty już stają na święta, rachunek z kantorem uregulowałem, dyrektor czyli majster tej fabryki niechętnie chciał mnie zwolnić, dopiero jak mu wszystko opowiedziałem, że mu się mięko zrobiło, życzył mi wesołych świąt i powiedział, jakbyście chcieli i na drugą zimę szukać roboty i zarobić sobie, to proszę do mnie się zgłosić, jak ja tu będę to was przyjmę. Za to podziękowałem i dalej do ubierania się i do domu i to piechoto, by znów

---

<sup>10</sup> Wasyl Iwanowicz Wodowozow (1825–1886), pisarz rosyjski.

nie zapłacić pół rubla, czyli 50 kopijek furmanki, a z Wólki do Łodzi liczyło się 5 mil drogi czyli 38 kilometrów.

Zaciągnąłem do domu wieczorem w Wielki Piątek, wchodzę do domu, Boga pochwaliłem, ojca, matkę przywitałem i z braćmi i siostrami. Wszyscy patrzą na mnie, przyglądają się, jaki to pan się ze mnie zrobił, ubranie nowe i obuwie na mnie, a stara bielizna i obuwie w tłumoku. Nastają wypytywania, nawzajem ja najprzód zdałem sprawozdanie rodzicom, jak pracowałem, jak się odżywiałem, ile zarabiałem, jak się rozporządziłem swym zarobkiem, co nakupiłem, że pieszo z tym tłumokiem przyszedłem i że jeszcze przyniosłem gotówki 10 rubli. Z tych 10 rubli oddaję ojcu 8 rubli a 2 ruble zatrzymuję dla siebie na niezbędne wydatki. W ten czas ojciec wstał i wyszedł do drugiego mieszkania rozczulony, a matka nie mogła utulić się od łez. Porozmawialiśmy o co było poważniejsze, kolacje zjedliśmy i spać. Wielga sobota – sieczki pomogłem nażnąć, podwyrze zamieść, byłem wielce zadowolony, że już na święta od rodziców żadnej pomocy nie żądałem. Święta przeszły wesoło, a po świętach znów do pracy w gospodarstwie i pracowałem znów całe lato, aż się pozasiewało i kartofle wykopało i już do Łodzi na pewniaka idę zaraz od 1 listopada, bo mam przyrzeczone że robotę dostanę.

Po przepracowaniu lata i jesieni w gospodarstwie rodziców w Woli Przetowskiej Józef postanowił zimę po raz kolejny spędzić w Łodzi u tego samego pracodawcy, co rok wcześniej. Tym razem jednak pobyt w Łodzi nie trwał długo i zakończył się dla Józefa niezbyt szczęśliwie:

Już praca mi szła lepiej i byłem więcej zadowolony, bo już sobie często i wyrobu kupiłem, gotowane potrawy częściej jadłem, już miałem zapas ubrania, już nie byłem taki pragnący tego grosza, już miałem w czym wyjść na miasto i rozpoznawać Łódź. Ale znów stał mi się wypadek, przy końcu lutego spadł mi bal na nogę na przegubie i tak silnie mi nogę zgniótł, że na miejscu omdlałem. W tej chwili doktor fabryczny kazał mnie zabrać do osobistego pokoju przy kantorze i trzeźwić mnie abym doszedł do przytomności. Ból straszny noga puchła momentalnie. Naprędce doktor co mógł to zrobił i zawieźli mnie do szpitala fabrycznego. Leżałem na te nogę 5 tygodni zanim mogłem o kiju się podnieść i po 2-ach miesiącach dopiero mogłem chodzić, ale nic nie wolno mi było dźwigać. Owszem fabryka wypłaciła mi za te 2 miesiące, ale w połowę to jest po 2 ruble tygodniowo i po wyleczeniu się przyjechałem do domu ale już nie pieszo, bobym nie mógł i praca w Łodzi zakończyła się wypadkiem. Nadal nie mogłem ani daleko chodzić, ani ciężko dźwigać jakieś z rok czasu, toteż pracowałem w domu i zarabiałem u gospodarzy, a płacili mi drożej od innych, bo ja



roboty zrobił więcej. I tak pozostałem w domu aż do 20 roku życia, ale wciąż oglądałem się poza siebie.

Przypadek sprawił, że w kolejnych latach ambitny i zdolny syn chłopski znalazł atrakcyjne zatrudnienie w Szadku. Józef trafił do pracy w kancelarii rejenta szadkowskiego Jana Kuczyńskiego, który od 1876 roku prowadził kancelarię notarialną w tym mieście<sup>11</sup>.

W Szadku był Rejent i miał u siebie stałego człowieka pewnego do pilnowania kancelarii i jako świadek do czynności przy aktach i do różnych usług kancelaryjnych i domowych. Był ten człowiek przez państwo rejentów wielce ceniony i szanowany. Ja trochę się z tem panem Franciszkiem znałem (bo miał takie imię). Otóż upatrzył on sobie panienkę i dalej się żenić i iść na swoje gospodarstwo, a miał już lat 28. Więc jak się ma żenić podziękował Państwu Rejentom za posadę, Państwo Rejenci w żaden sposób nie chcą go puścić, ale trudno serce mocniejsze jak rozum. Państwo widzi, że to nic nie pomoże powiedzieli mu, że wtenczas pozwolą jeżeli poszuka na swoje miejsce człowieka odpowiedniego i za nim zagwarantuje. Otóż ten pan Franciszek szukał myślą, pamięcią i nie mógł takiego znaleźć, dopiero przyszło mu na myśl, czyby ja nie nadał się na jego miejsce. Przypilnował się na mnie jak szedłem do kościoła na sumę i powiedział mi całą sprawę szczerze i rzytelnie. Opowiedział mi zajęcie i jak trzeba się zachowywać. To jego opowiadanie ogromnie mnie wzięło i nadało mi się, czułem, że zdążę się ze wszystkiego wywiązać. Ale jest jedna rzecz na przeszkodzie że tam trzeba być pełnoletnim do podpisywania aktów jako świadek, a mnie brakuje jeszcze do pełnoletności 7 miesięcy<sup>12</sup>. Ano pan Franciszek przyjął to na siebie, że z ten da radę, przedstawił to wszystko państwu Rejentom zagwarantował za mną, a co się tyczy podpisów jako świadek, to aby mi Rejent płacił mniejszą pensję, a w to miejsce świadka jakiego staruszka wynajął i tak się stało.

Na dzień umówiony pan Franciszek zawiadamia mnie abym przybył do państwa Rejentów na umowę w obecności jego. Ja na termin z radością się wybrałem i nawet z tą myślą, niech mi nawet pensji i grosza nie dadzą dopóki ja nie dojdę do pełnoletności, a niech dadzą życie i wyspanie na miejscu, a pracy najrozmaitszej to się nie boję i żadnych brudów się nie dopuszczę. Gdy się zgłosiłem do pana Franciszka ten poprosił mnie do

11 Do zadań rejenta należało sporządzanie aktów dobrej woli zawieranych przez strony, takich jak: akta kupna-sprzedazy, umowy, zapisy, cesje, legaty, interczyzy przedślubne, pełnomocnictwa itp.

12 Pełnoletność w Królestwie Polskim osiągało się w wieku 21 lat.

kuchni, tam była pani Rejentowa. Przedstawił mnie Pani, ja przywitałem Panią Rejentową, dosyć już umiałem się znaleźć, a Pani poprosiła mnie i Franciszka do stołowego pokoju. Tam przyszedł i sam Pan Rejent, wypytywał mnie szczegółowo i stopniowo o mój życiorys od młodości. Ja grzecznie i nieśmiało stopniowo opowiadałem, a że to było dosyć długo to odpowiadanie na pytania, to Państwo sami usiedli i kazali i nam usiąść. Po całym przejściu mego życia zapytał też o rodzicach czy żyją i czym się zajmują. Odpowiedziałem że są gospodarzami w Wólce Przatowskiej 4 wiorsty od Szadku i po wypytaniu przyjął mnie Pan Rejent na posadę. Miałem osobny pokój mały przy kancelarii Rejenta. Pan Franciszek w tajemniczał mnie i uczył jak i co i kiedy mam co robić. Obowiązkiem moim było załatwiać wszystkie sprawunki dla całego domu, to jest co dzień rano bułki, chleb, mleko, mięso i.t.p. kupować i sprowadzać do kuchni, obuwanie czyścić dla całej rodziny i w kancelarii być obecnym przy sporządzaniu i odczytywaniu aktów, choć jeszcze nie miałem prawa podpisywać jako świadek bo byłem niepełnoletnim, ale abym się nasłuchiwał i uczył się aby zawczasu dobrze zrozumieć. Pan Rejent człowiek starszy, powaga, wysoki wzrostem. Pani Rejentowa z domu S., jej brat miał w Warszawie czy obok Warszawy fabrykę, hutę szklaną.

Ci państwo mieli u siebie pannę Julię z domu dawniejszej wysokiej rodziny i mieli pięcioro dzieci, syn najstarszy Kazimierz Bolesław i Marjan. trzech synów, córka Janina i Wiesia najmłodsza. Ci Państwo byli bardzo uczciwi gościnni, miłosierni i pobożni, jednym słowem był to dom wyjątkowy, którego takiego drugiego domu przez swoje całe życie nie miałem szczęścia widzieć ni słyszeć pomimo, że szeroko znałem różne rody i domy. Z początku było mi bardzo trudno przyzwyczać się i zrozumieć to wszystko, aby znać na pamięć co i jak robić. Ale tak po tygodniu jednym i drugim to już mi zaczęło iść jak chleb z masłem. Ja ogromnie się starałem aby wszystko zrobić jak najlepiej, by czasem w niczem nie obrazić Państwa, bym mógł jak najprędzej wejść w ślady pana Franciszka. Państwo ogromnie mnie obserwowało i śledziło czy czasem się na co nie załakomię, a przeważnie na pieniądze czy rachunki dzienne rozchodu i przychodu. Co każdy wieczór zdawałem na kartkach, czy w innych sprawunkach jak z obuwiem u szewców lub krawców umię się wytargować i to na korzyść Państwa, ale w tych rzeczach byłem zawsze za pewny siebie, bo to już z natury rzeczy nie byłem fałszywym, to też bardzo prędko z dnia na dzień coraz lepiej mi szło.

Życie miałem królewskie, bo to nic dziwnego, ja całe swoje życie, czyli odżywianie miałem bardzo liche. To jest życie czyli pożywienie było u nas w domu barszcz zalany kapuśnicą, kartofle, kapusta, jagły, kasza, ale to wszystko było jałowe bez okras, jak w poście i adwencie, a oprócz tego

to jeszcze były ścisłe posty nakazane do każdego święta w roku odpustu lub Patrona. To wigilię tych świąt trza było pościć, cielsko grzeszne suszyć, karać, aby móc tem sposobem po śmierci iść do nieba. Taki był rozkaz przez księży i rodziców i ja też tak żywot swój wiodłem do czasu, dopóki się nie dostałem do państwa Rejentów. U tego państwa miałem zawsze na śniadanie kawę i bułki świeże ile chciałem zjeść lub chleba. Nie było najmniejszego wydziału w jedzeniu, a na obiad czy to krupnik na mięsie lub rosół i mięsa co tylko się zmieściło. Na kolację herbata lub kawa z bułkami pod dostatkiem. Ja mając takie jedzenie to już nie wiedziałem jak pracować aby się można takiemu Państwu odwdziaczyć, toteż starałem się tak, abym mógł wyprzedzić pana Franciszka.

W tem domu bywali bardzo często goście, potraw najrozmaitszych służba bardzo dużo wylewała do zlewów. Ja na to patrzę i rozważam sobie, na wsi ludzie tego nie mają w dni świąteczne, co tu się niszczy i wylewa. Przyglądałem się na to wszystko dwa miesiące i dłużej nie mogłem znieść tego. Otóż po dwóch miesiącach bytności mojej u Państwa Rejentów ośmieliłem się zwrócić do pana Rejenta by kupił krowę, którą ja będę oprzątał i te wszystkie zliwki krową spasę. Pan Rejent odpowiedział mi, że mogę kupić krowę, nic mi nie krępuje. Więc ja po znajomości kupiłem krowę od sąsiada, który mieszkał przy moim ojcu w Wólce Przatowskiej za 56 rubli. Była to krowa chuda, ale zdrowa, maści siwej czyli nieładnej. Przyprowadziłem te krowę do ojca przywiozłem, gotowej siczki, siana kupiłem i dalejze krowę oprzątać. Krowę jak kupiłem to dawała dziennie cztery kwarty mleka, jak jej po trochu zacząłem dawać te różne zliwki do picia, to krowa nie chce mi pić ani jeść, nie jest przyzwyczajona. Ale jak ja przytrzymałem, że nie dawałem jej wody, aż ryczała od pragnienia to wtenczas dałem jej pić, ale dolałem trochę tych zliwek i tym sposobem przyzwyczaiłem ją do picia i jedzenia. Ale z czterech kwart mleka, co na początku dawała to w tygodniu spadła do dwóch kwart, dopiero potem stopniowo podnosiła się mleczność, aż doszło do ośmiu kwart mleka.

Państwo to wszystko obserwowało nic mi nie mówili, ale cieszyli się, że już mają mleko po własnej krowie, co starczyło na cały dom i na masło i kwaśne mleko. Krowa co dzień to robiła się tłuściejsza i ładniejsza, toteż często, kiedy ją wyprowadziłem na podwyrze, a była zawsze przeze mnie oczyszczona, że ta siwa krowa zrobiła się srebrzystą, to i Państwo często wyszli do niej, pogłaskali i ubawili się z nią. Ta przyjemność niedługo trwała, bo była zacielona, a gdy nadszedł czas ocielenia się była bardzo tłusta do tego stopnia, że doktor uznał za niemożliwe i kazał ją sprzedać rzeźnikowi na mięso i tak się też stało. Ten mój wynalazek z tą krową zrobił dla mnie wielkie szczęście, bo Państwo Rejenci jeszcze więcej do mnie mieli zaufa-

nia, a po tej krowie to kupowałem świnie chude i dopasałem je na słoninę, szynki, boczki, wyrób, i.t.d.

Musze wspomnąć, że panna Julia, która była u Państwa, ogromnie się mną zajęła, uczyła mnie jak się i gdzie należy zachowywać, uczyła mnie jak się piecze bankuchy<sup>13</sup>, ciastka, sucharki lukrowane i bez cukru, jak się mam ubierać. A że ja nie miałem pieniędzy na ubranie takie jakie sobie Państwo życzyli, to ta Panna Julia wzięła mnie do krawca i podług wskazówek i wybrania towaru kazała zrobić mi ubranie. I szło tak aż stałem się pełnoletnim, co mogłem być już prawdziwie za świadka przy czynnościach i podpisywać się. Od tej chwili zrobiła się różnica dla mnie, bo miałem lepsze wynagrodzenie i zadowolenie.

Ponieważ życie Józefa Błaszczyka w tamtym czasie było silnie powiązane z losami rodziny rejenta Jana Kuczyńskiego, toteż kiedy w 1895 roku kancelaria notarialna przeniosła się z Szadku do Sieradza<sup>14</sup>, także Józef wraz z rodziną pracodawcy opuścił Szadek i zamieszkał w Sieradzu.

Potem Państwo Rejenci, gdy Rejent umarł w Sieradzu przeprowadzili się z Szadka do Sieradza, zamieszkali na ulicy Warckiej u pana Otto, głównego majstra kominiarskiego. W Sieradzu jeszcze lepiej się powodziło p. Rejentowi bo było więcej czynności no i ja też w miarę miałem lepiej [...]. Ja stopniowo zacząłem się tak zżywać z Państwem a Państwo ze mną i coraz byłem lepiej widziany. Po pobycie dwóch lat pan Rejent zaczął mnie wtajemniczać do polityki, co to jest Rosja i czym była Polska dawniej i jak być powinno. Ja do tego byłem ogromnie zamiłowany i z wielką uroczystością wsłuchiwałem się, aż i z czasem byłem już przyjmowany do pokoju kiedy były goście, również i o polityce gadali. Do tego stopnia byłem zamiłowany i sekretny, że po paru miesiącach już byłem na usługi i doręczałem innym panom gazety i listy i szczęśliwie mi uchodziło, toteż coraz byłem lepiej widziany i szanowany. Były nawet takie zdarzenia że jak goście byli u Państwa i była taneczna zabawa to mnie jako słudze wolno było przyjść na salon i razem się ubawić i utaćzyć. Byłem dla gości już dobrze znany i młode panienki i panie też zarówno zapraszałem do tańca, a byłem dobry tancerz filut i błazen, co umiałem gości bawić szczerze i otwarcie ale grzecznie. Byłem bardzo lekki do różnych figur, ale wszystko trącało po wojsku nawet i często zaśpiewałem ludowe piosenki chude i tłustawe i to bawiło gości.

[...] o dzieciach Państwa Rejentów, jak poprzednio mówiłem było ich pięćoro i to małe i młode dzieci, musiałem i z temi dziećmi się umieć za-

13 Bankuchy, rodzaj słodkiego ciasta pieczonego w kształcie sękatego pnia drzewa.

14 Jan Kuczyński był ostatnim rejentem prowadzącym kancelarię notarialną w Szadku.

chować pomimo, że one miały niańki do wychowywania, to i ja musiałem się stać dla nich wychowankiem. Od czasu do czasu opowiadałem im bajeczki, historyjki dziecinne, śpiewy, pogadanki i t.p. i tak przyzwyczaiły się do mnie że trudno ich było ode mnie odprowadzić. A gdy miałem iść do wojska to przez tych dzieci byłem zwolniony od wojska, a to w ten sposób, że dzieci z prośbą i z płaczem odnosili się do tatusia i mamusi aby Józio nie poszedł do wojska. Rodzice chcąc zadość uczynić prośbie dzieciom, no i samym sobie przykro aby się ze mną rozłączyć, pan Rejent postarał się, że mnie zwolnili od tej moskiewskiej służby. Najwyżej to, że byłem w Kaliszu w szpitalu dwa tygodnie, gdy wróciłem z Kalisza to na te intencje Państwo wyprawili bal, że ich młody polityk pozostał na miejscu, taka była wzajemna miłość. Pani Rejentowa była bardzo miłosierna i to z natury, na początku mego objęcia służby zapowiedziała mi żeby żadnego ubogiego nie przepuścić i dać jałmużnę w jakiejby to nie było postaci i to było na mej głowie, to znów jeżelibym się dowiedział o jakim wypadku biednej rodziny, to musiałem to zameldować i w tem sprawozdaniu zdać przyczyny wypadku.

Tak minęły ponad trzy szczęśliwe lata młodego Józefa Błaszczyka na służbie u rejenta Jana Kuczyńskiego. W 1896 roku 22-letni Józef postanawia założyć rodzinę, co wiąże się z odejściem z pracy w kancelarii rejentalej. Żonę znajduje w położonym kilkanaście kilometrów od Szadku Zadzimiu.

Byłem u tego Państwa trzy i pół roku, zrobiłem sobie gotówki 700 rubli, to na tamtejsze czasy był to majątek dosyć dobry dla biednych rolników i zacząłem myśleć o ożenieniu się aby być samodzielnym i próbować co w życiu człowiek może zrobić. Miałem szwagra na wsi w powiecie sieradzkim, był wtenczas sołtys i jako sołtys 2–3 razy bywał w Sieradzu z podatkami do powiatu i zawsze do mnie zajrzał. Prosiłem go czy nie ma gdzie jakiej panny, któraby pasowała do mnie, aby była czysta bez plamy panieństwa, urodna, pracowita i obrotna i majątkiem mniej więcej równa, boć swoich pieniędzy ze swej pracy uskładałem 700 rubli, a przecież coś i rodzice dadzą ze swego rodzicielskiego majątku mniej więcej choć ze 300 rubli.

Ten mój szwagier odnalazł mi taką panienkę jaką sobie życzyłem we wsi i gminie Zadzim powiatu sieradzkiego. Ale ta panna miała kilku kawalerów, którzy się o nią ubiegali, może co będzie z tego a może nie, trudno, trzeba ryzykować. Jednej niedzieli wybrałem się w podróż do Zadzimia i tam na mnie czekał mój szwagier. Dom tej panny był bardzo pobożny, musiałem się pod tym względem zastosować, aby sprawy nie popsuć, na pierwszej wizycie zauważyłem że dosyć sprawa przedstawia się możliwie. Byłem drugi, trzeci i czwarty raz i cała rzecz najglówniejsza załatwiona,

wszystko to co sobie życzyłem, to znalazłem i majątek, urodę, wychowanie, pracowitość, jednym słowem do tańca i różańca jak się patrzy.

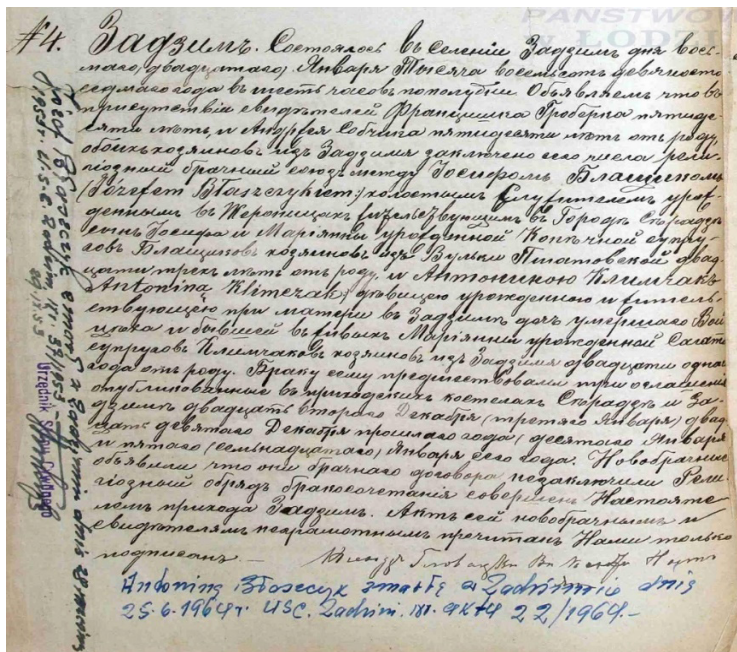
Wszystko to robiłem bez wiedzy swego Państwa, bo zem nic Państwu o tem nie mówił. Dopiero jak wszystko w należytem porządku było już umówione dopiero odważyłem się Państwu o tem powiedzieć. Państwo gdy to usłyszeli ogromnie się przerazili, co ja im opowiadam, zaczęli mi odmawiać tłumaczyć że oni byli z tą myślą, że całe życie będę z nimi lub ich rodziną, ale to wszystko nic nie pomogło, bo serce moje było już poświęcone i oddane tej mej narzeczonej. Całe życie do tej ostatniej chwili posiłkowałem się rozumem, a gdy zacząłem marzyć o ożenku i jak narzeczonej wpadła mi w oczy, to już nie tyle rządził rozum co serce. Proszę Państwa o zwolnienie mnie, a tu ani rusz. Państwo, panna Julia, dzieci wszystkie proszą mnie abym nie odchodził, ale już mi nic nie pomogło. Państwo widząc, że to już nic nie pomoże z boleścią się zgodzili, ale znów abym ja w swoje miejsce wprawił człowieka i zagwarantował za niego. Odnalazłem kawalera jeszcze z Woli Zaleskiej, kuzyna mej narzeczonej i po zagwarantowaniu Państwo nieco się uspokoiło, ale mieli żal do mnie. Ponieważ musiałem jeszcze przed ślubem spłacić jednego sukcesora brata narzeczonej w sumie 700 rubli wobec tego czynność aktu rejentalnego robiliśmy u Pana Rejenta mojego i po sporządzeniu aktu, a była w nocy czynność robiona, nie było nikogo z obcych ludzi, tylko ja narzeczonej i rodzina narzeczonej. Dopiero Pan Rejent wygłosił przemówienie złożył nam życzenia, to było w kancelarii, potem Pani Rejentowa i panna Julia zaprosili nas do stołu kolacji i złożyli nam życzenia połączone z błogosławieństwem. Po skończeniu nad ranem dopiero odjechaliśmy już do domu narzeczonej, a za dwa dni odbył się ślub w kościele tej samej wsi skąd była narzeczonej.

Ślub z pochodzącą z Zadzimia Antoniną Klimczak Józef Błaszczyk zawiera w środę 20 stycznia 1897 roku w kościele parafialnym panny młodej. I w tej miejscowości osiada już na stałe zajmując się prowadzeniem własnego gospodarstwa rolnego.

Ślub był paradny, tak go nazywali wszyscy miejscowi mieszkańcy, a kosztował 8 rubli czyli półtora korca pszenicy, dziś toby ksiądz zażądał za taki ślub 300 złotych czyli 12 korcy żyta, bo to co ja piszę jest rok 1932 na początku tego roku taka różnica w opłatach kościelnych. Po ożenieniu się wziąłem się energicznie do pracy w gospodarce, która składała się z 16 mórg ale w 12 miejscach, a to dlatego że to ziemia ukazna<sup>15</sup> a po wtóre składała się ta przestrzeń z czterech osad.<sup>16</sup>

15 Ziemia otrzymana w wyniku ukazu carskiego z 1864 roku uwłaszczającego chłopów na użytkowanych przez nich gruntach.

16 Na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego gospodarstwa były bardzo rozdrobnione (także w efekcie częstych podziałów ziemi), dominowały gospodarstwa drobnotowarowe.



Fot. 2. Akt małżeństwa Józefa Błaszczyka i Antoniny Klimczak (Zadziw 4/1897)



Fot. 3. Monidła Józefa Błaszczyka jego żony Antoniny z d. Klimczak (pocz. XX w.)  
Źródło: ze zbiorów Antoniego Błaszczyka (wnuka Józefa i Antoniny)

Spis z 1921 roku wykazał, że 46,8% gospodarstw miało grunty orne w kilku kawałkach, z tego 27% w co najmniej czterech częściach (zdarzało się, że także na terenie sąsiednich wsi). Zob. M. Michałek, *Przemiany polskiej wsi w latach 1918–1989*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2013, nr 26(3), s. 59.

Józef i Antonina mieli jedenaścioro dzieci, z których trójka zmarła wkrótce po urodzeniu<sup>17</sup>. Od czasu zamieszkania w Zadzimiu Józef Błaszczyk – oprócz prowadzenia gospodarstwa rolnego, a później także cegielni w Nowych Miedzach<sup>18</sup> – aktywnie angażował się w działalność społeczną na rzecz wsi i społeczności lokalnej. Był jednym z inicjatorów powołania w 1912 roku straży pożarnej w Zadzimiu i aktywnie zabiegał o środki finansowe dla nowo utworzonej jednostki<sup>19</sup>.

Szczególne nasilenie aktywności społecznej J. Błaszczyka przypada na okres międzywojenny. Po odzyskaniu niepodległości jedną z pierwszych podjętych przez niego inicjatyw była poprawa stanu dróg gminnych – w pierwszej połowie lat 20-tych stanął na czele komitetu naprawy drogi prowadzącej z Zadzimia do Zygier, która została wybrukowana i oddana do użytku we wrześniu 1925 roku. W latach 20-tych był zaangażowany w rozwój wiejskiej oświaty jako członek tzw. dozoru szkolnego<sup>20</sup> w gminie Zadzim, do którego obowiązków należała m.in. opieka nad miejscową szkołą oraz przygotowywanie budżetu szkolnego.

J. Błaszczyk aktywnie działał w zadzimskim kółku rolniczym, organizacji, która odgrywała ważną rolę w podnoszeniu kultury rolnej na polskiej wsi w II Rzeczypospolitej. W 1931 roku został wybrany do Rady Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Sieradzu, a także do Zarządu Powiatowego tej organizacji<sup>21</sup>. Był członkiem koła Polskiego Czerwonego Krzyża w Zadzimiu, wspierając finansowo jego działalność<sup>22</sup>.

17 Bronisławę (ur. 1898), Joannę (ur. 1900), Leokadię (ur. 1901), Annę (ur. 1903), Józefa (ur. 1905), Mariannę (ur. 1907), Zygmunta (ur. 1908), Antoniego (ur. 1910), Jana (ur. 1913) i jeszcze dwójkę młodszych dzieci.

18 Nowe Miedze, część wsi Miedze w gm. Warta, ok. 9 km od Zadzimia.

19 Organizował m.in. zabawy i festyny, które odbywały się również w należących do niego pomieszczeniach (zob. A. Głowacki, K. Lesiakowski, M. Nartowicz-Kot, L. Olejnik, *Gmina Zadzim 1919–2009*, Łódź 2010, s. 45, 48).

20 Liczący 7–9 osób dozór szkolny funkcjonował w każdej gminie (przedstawiciele: rady gminnej, miejscowych nauczycieli i mieszkańców oraz członkowie mianowani przez Radę Szkolną Powiatową) i podlegał inspektoratom i szkolnym radom powiatowym (zob. A. Głowacki, K. Lesiakowski, M. Nartowicz-Kot, L. Olejnik, *Gmina Zadzim 1919–2009*, Łódź 2010, s. 64–65).

21 Zob. A. Głowacki, K. Lesiakowski, M. Nartowicz-Kot, L. Olejnik, *Gmina Zadzim 1919–2009*, Łódź 2010, s. 77.

22 Do zadzimskiego koła PCK w 1920 r. zgłosił akces także późniejszy wieloletni proboszcz szadkowski ks. Stanisław Żak. Zob. „Ziemia Sieradzka”, nr 6 z 7 lutego 1920 r., s. 7, [za:] A. Głowacki, K. Lesiakowski, M. Nartowicz-Kot, L. Olejnik, *Gmina Zadzim 1919–2009*, Łódź 2010, s. 52.



W początkach lat 30-tych J. Błaszczyk kierował pracami koła terenowego Stronnictwa Ludowego na terenie gminy Zadzim<sup>23</sup>, będąc jednocześnie członkiem sejmiku powiatowego w Sieradzu (reprezentującym gminę Zadzim)<sup>24</sup>. Z ramienia tej partii politycznej kandydował w wyborach do Sejmu II RP.

W okresie II wojny światowej J. Błaszczyk działał w ludowym ruchu konspiracyjnym<sup>25</sup>.

Po wojnie kontynuował swoje zaangażowanie polityczne i dzięki niemu koło Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zadziemiu (którego był członkiem zarządu) było jednym z najbardziej aktywnych w regionie. W uznaniu jego zasług jako weterana ruchu ludowego w sieradzkim na I zjeździe wojewódzkim PSL w Sieradzu 12 maja 1946 r. otrzymał godność Honorowego Prezesa Zarządu Powiatowego<sup>26</sup>.

Fakt posiadania dużego gospodarstwa rolnego, zaangażowanie społeczne i działalność polityczna w powojennych strukturach PSL sprawiły, iż ciesząc się ogromnym autorytetem wśród miejscowej ludności J. Błaszczyk, przez władze powojennej Polski zaliczony został do warstwy kułaków i spotkał się z represjami ze strony aparatu bezpieczeństwa. Przed referendum z 30 czerwca 1946 roku funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego aresztowali J. Błaszczyka i jego syna Jana (którego dotkliwie pobili). Powodem zatrzymania była m.in. krytyka władz w czasie organizowanych przez władze wieców propagandowych, a także wystąpienie J. Błaszczyka na I Zjeździe powiatowym PSL w Sieradzu 12 maja 1946 roku, w którym stwierdził,

że najwyższy czas skończyć z tymczasowością, a najlepszym rozwiązaniem tego zagadnienia będzie rozpisanie jak najrychlejszych wyborów wg konstytucji z 1921 r. Proponując wniosek swój jako jeden z punktów rezolucji

23 Na początku lat 30-tych nastąpiło połączenie PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego, które utworzyły Stronnictwo Ludowe.

24 Członkiem tego sejmiku od 1919 r. był także ówczesny proboszcz parafii Zadzim ks. Stanisław Żak, późniejszy wieloletni proboszcz parafii szadkowskiej (w składzie sejmiku był do czasu przeniesienia do parafii szadkowskiej). Zob. A. Głowacki, K. Lesiakowski, M. Nartowicz-Kot, L. Olejnik, *Gmina Zadzim 1919–2009*, Łódź 2010, s. 27.

25 Obok niego w gminie Zadzim w konspiracji działali również m.in. Antoni Cyrański (komendant Rejonu Zadzim Batalionów Chłopskich) i Stanisław Kwiatosiński, pierwszy wójt gminy po wojnie. Zob. Olejnik L., *Z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie sieradzkim (1945–1947)*, „Zeszyty Wiejskie”, 2012, nr 17, s. 142.

26 Zob. L. Olejnik, *Z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie sieradzkim (1945–1947)*, „Zeszyty Wiejskie” 2012, nr 17, s. 143.

uchwalonej przez Walny Zjazd. Walny Zjazd przemówienie Obyw[ate]la Błaszcyka przyjął z żywiołową manifestacją, wyrażając zgodę na dołączenie wniosku w sprawie wyborów do rezolucji<sup>27</sup>.

W wyniku protestów, już po referendum, Józefa Błaszcyka i jego syna zwolniono z więzienia. Wiosną 1947 roku J. Błaszcyk roku został ponownie zatrzymany i przesłuchany w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego.

Józef Błaszcyk zmarł w Zadzimiu 28 września 1953 roku w wieku 79 lat. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zadzimiu. Jego żona Antonina zmarła dziesięć lat później i została pochowana obok Józefa.



Fot. 4. Fotografie na porcelanie Józefa Błaszcyka i jego żony Antoniny z d. Klimczak umieszczone na nagrobku na cmentarzu w Zadzimiu (po 1945 roku)  
Źródło: fot. autora

O autorytecie J. Błaszcyka wśród ludności wiejskiej regionu i zasługach dla ruchu chłopskiego najlepiej świadczy ‘krytyczny’ artykuł zamieszczony ponad rok od jego śmierci w organie prasowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, łódzkim „Głosie Robotniczym”, którego fragment mówi iż

27 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, sygn. p/10/693, t. 1, „Protokół z walnego Powiatowego Zjazdu Polskiego Stronnictwa Ludowego pow. sieradzkiego, odbytego w dniu 12.V.1946 r.”, k. 18–20 [w:] L. Olejnik, *Z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie sieradzkim (1945–1947)*, „Zeszyty Wiejskie” 2012, nr 17, s. 46–47.

pośmiertnie miejscowi kułacy otoczyli go aureolą ‘wielkiego działacza społecznego dla dobra ludzi’, że dla niektórych otumanionych średnio-rolnych chłopów kułak Błaszczyk jest wzorem do naśladowania, że fragmenty błaszczykowskich pamiętników i napisanych przez niego ‘dziesięciu wójtowskich przykazań’ kursują w odpisach po wioskach sieradzkich. [...] W ten mit wierzy jeszcze niejedyn średniorolny chłop i ulega kułackim fałszywym radom, podszeptom i kłamstwom<sup>28</sup>.

## Bibliografia

- Głowacki A., Lesiakowski K., Nartonowicz-Kot M., Olejnik L., *Gmina Zadzim 1919–2009*, Łódź 2010.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991.
- Michałek M., *Przemiany polskiej wsi w latach 1918–1989*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2013, nr 26(3), s. 55–80.
- Nowicki Z. *Kułaka życiorys własny*, „Głos Robotniczy” z 9 października 1954 r.
- Olejnik L., *Z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie sieradzkim (1945–1947)*, „Zeszyty Wiejskie” 2012, nr 17, s. 143–152.
- Pamiętniki chłopów*, serja 2, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936 [Pamiętnik Nr. 10, *Syn średniozamożnego gospodarza, z bogacony przedsiębiorca i działacz, rolnik na 47 morgach w pow. sieradzkim*, s. 812–889].
- „Ziemia Sieradzka”, nr 6 z 7 lutego 1920 r., s. 7

---

<sup>28</sup> Z. Nowicki „*Kułaka życiorys własny*”, *Głos Robotniczy* z 9.X.1954 r. [za:] A. Głowacki, K. Lesiakowski, M. Nartonowicz-Kot, L. Olejnik, „*Gmina Zadzim 1919-2009*”, Łódź 2010, s. 204 (autor tego paszkwila Zbigniew Nowicki, dziennikarz i pisarz jest znany także jako Zbigniew Nienacki).